Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy · Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 115 Kraków, środa 14 lipca 1937 r. Rok I

Taka to moja i „Kr. Kuriera Wiecz." przynależność do „fołksfrontu"...

(W odpowiedzi „Głosowi Narodu")

Może po raz pierwszy w życiu brak mi słów — pióro nie mknie lekko i posłusznie po papierze...

Chciałoby się wyrzucić wulkanicznie potok gorzkich słów, może mniej oględnych, mocnych i dosadnych — to znowu serce, które tak wiele już w życiu wybaczyło krzywd, nakazuje znowu wybaczyć i zapomnieć — przejść nad tym nowym złośliwym atakiem do porządku dziennego i iść dalej i dalej wytyczonym sobie od 30 lat uczciwym, choć bardzo ciężkim szlakiem.

Panowie z „Głosu Narodu" idąc śladem organu warszawskiego ONR., który jest tubą rozgłośnikową sprzecznych z etyką chrześcijańską doktryn Goebbelsa i Streichera, doktryn, godzących dziś w Kościół i religię, która Polakom, a zatem i mnie jest świętością, doktryn, które i Wy jako chrześcijanie, jako organ chrześcijański potępiacie — uderzyliście może bezwlednie, ale bardzo niesmacznie i nie celowo w moją osobę.

Nie, — to nie jest prośba słabszego o zaniechanie polemiki, która mi szkodę może przynieść — czy której może się lękam — nie, zbyt wiele mam w sobie siły — by każdy odeprzeć atak, jak dotychczas z łaską Boską odpierałem, tym bardziej, że całe moje życie, to tylko — miłość i dobro Ojczyzny. Tej prawdy nikt mi nie zaprzeczy i sądzę, że w całej Polsce zaprzeczyć się jeszcze nie starał i nie śmiał — bo było też dość szczerej mej krwi wsiąkniętej w ziemię, która mnie zrodziła — krwi na polach bitewnych — tam, gdzie nie było tych, którzy dziś obrali sobie właśnie mnie pod swój zawzięty obstrzał — za to tylko, że nie przestałem być — demokratą, mimo wszystko, mimo ludzących, nie tylko chleb ale i złoto dających — ofert.

Jeszcze raz zatem — nie odwołuję, ale stwierdzam — jestem demokratą z krwi i kości (nie czerwonym — jak chce „ABC." — zagończykiem) z frontem ludowym, (czy jak dziś wy to określacie, folksfrontem) mam tyle wspólnego — co i wy z pewnością. Masonem? — Mój Boże Wielki — któż dziś w oczach ONR-u nie jest masonem; — nic więc dziwnego zatem, że i ja nim zostałem. (Noszę przy tym często i sportową czerwoną koszulę, bo pranie jasnej, zbyt częste i na moją kieszeń kosztowne).

Że jakiś tam panek — Jan Tabiński — chcąc odegrać w ONR. — większą i krzykliwszą rolę — wybić się na czoło — krzyknął i palnął głupstwo, którego może dziś srodze żałuje i jutro się będzie kajał — dlatego nie namyśliwszy się dłużej i spokojniej i wy musieliście za nim w ślad podążyć?...

Dziwi mnie to bardzo...

Bądźcie też przekonani, że ani djabłu, ani ponoć w myśl recepty Streicher-„ABC." straszniejszym od djabła Żydom, nie służę — służę tylko wiernie polskiej, tradycyjnej demokracji i wiernym jej zostanę do śmierci.

Wymieniliście Panowie przy moim nazwisku kilka osób religji mojżeszowej — dlaczego nie wymieniliście większości katolickiej, która ze mną współpracuje. Wymieniliście dwu, czy trzech kombatantów żydowskich — dlaczego nie wymieniliście znowu przygniatającej większości kombatantów katolików?... Pomijam już zupełną nieścisłość w zapodaniu kilku nazwisk, które nie mają ze mną i w mej pracy nic wspólnego — oprócz towarzyskiej kawiarnianej znajomości. Każecie mi się wstydzić... Pytam — czego? Nie wstydziłem się tych ludzi, tych najbliższych towarzyszy broni na polach bitewnych, gdy wspólnie szli po śmierć lub zwycięstwo — dlaczegoż to mam się dziś ich towarzystwa wstydzić — zaprzeć współpracy znowu w dobrej sprawie.

Poza tym, jako katolik, — Polak, (tak zresztą uczyła mnie matka), z serca i mózgu nie dam sobie wydrzeć tego najszlachetniejszego przykazania: „Kochaj bliźniego swego — jak siebie samego". Wierzę też mocno, że i „Głos Narodu" z tym się ze mną pogodzi — i uzna mnie również za dobrego chrześcijanina i Polaka.

Z całą pewnością... bo inaczej ku zmartwieniu innych nie jest i nie będzie nigdy.

A to nie przewina, raczej może zasługa, że jestem demokratą a nie ONR-owcem — bo tak mnie też za dziecka uczył nie ojciec — ale opiekun, którego ni z tąd ni zowąd wmieszano, wstawiając obok mego nazwiska — biedaka w nawiasie.

Sądzę, że wszystko — i że nie znowu takie groźne uderzenie pięścią kresowiaka — ale sercem... bo to mój zwyczaj — i demokratyczna kultura.

Taka to moja i pisma, którym kieruję, przynależność do „folksfrontu".

BOGUMIŁ REMBOWSKI.

Gen. Roja w obronie emerytów

W związku z zaostrzeniem różnicy zdań w sprawach emerytalnych i niedotrzymania zapowiedzi ze strony czynników oficjalnych, danych reprezentantom emerytów, dowiadujemy się o zamierzeniach Związków Emerytalnych i poszczególnych osobistości, zmierzających do energiczniejszych zabiegów dla uporządkowania należności emerytalnych. M. in. — jak nas informują — generał Bolesław Roja, którego artykuł przed paru dniami zamieściliśmy za pośrednictwem tygodnika „Emeryt", zabiega o sfuzjonowanie wszystkich Związków Emerytów wojskowych i cywilnych w jeden wielki związek, który umożliwi silniejsze oddziaływanie na rząd i decydujące czynniki dla ostatecznego uregulowania spraw emerytalnych i zwrotu niesłusznie dokonywanych do tychczas potrąceń z poborów emerytalnych.

Niewątpliwie akcja konsolidacyjna Zw. Emerytów przyczyni się do szybszego załatwienia słusznych postulatów emerytów.

Arabowie przygotowują się do zbrojnego „puczu" w Palestynie

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Bagdadu, że premier Iraku Seyid Mikmat Sul Aiman w wywiadzie, udzielonym prasie wypowiedział się stanowczo przeciwko projektowi podziału Palestyny.

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że najwyższy komitet arabski otrzymał od króla Ibn Sauda zawiadomienie, iż solidaryzuje się on z innymi szefami arabskimi na temat ich stanowiska w kwestii podziału Palestyny.

Jerozolima. — Prasa donosi, iż nacjonalistyczna młodzież syryjska formuje jednostki zmilitaryzowane, które mają być gotowe na każde wezwanie wielkiego muftiego Jerozolimy. Powstanie tych jednostek ma być rezultatem ostatniego propagandowego pobytu muftiego w Syrii.

Jerozolima. — Imam Yevhia, król Yemenu, postanowił stworzyć szkołę wojskową w Sanaa i zaangażować w tym celu oficerów syryjskich Imam przystępuje również do reorganizacji armii. Niektóre wytwórnie amunicji w Europie miały już otrzymać zamówienia.

Ultimatum Japonii

Londyn. — Reuter donosi z Szanghaju, że rząd narodowy w Nankinie zwrócił się do wszystkich obcych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, aby zalecili swym obywatelom opuszczenie Pekinu, ponieważ rząd chiński nie jest w stanie ich skutecznie ochraniać. Ewakuacja podjęta zostanie drogą powietrzną wobec powstrzymania transportu kolejowego. Przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni ze swej strony wezwali swych obywateli, przebywających po za obrębem wielkiego muru, aby bezzwłocznie przenieśli się do śródmieścia Pekinu.

„Times" donosi z Tokio, że przedstawiciele 29 armii chińskiej przedłożyli japońskim władzom wojskowym na piśmie następujące propozycje: 1) na przyszłość żadne wojska chińskie nie będą stacjonowane w Lin-Kou-Czau i Lung-Wang-Mau, zaś porządek utrzymywany będzie przez specjalnych urzędników bezpieczeństwa powołanych w tym celu; 2)Chiny zgadzają się na formalne przeproszenie ze strony 29 armii chińskiej, na ukaranie winnych za ostatnie incydenty, na udzielenie gwarancji przeciw ich powtórzeniu i na rozwiązanie organizacji antyjapońskich, w ich liczbie niebieskich koszul i komunistów. Zdawałoby się, że ta oferta zadowolnić winna Japonię, ale, jak donosi „Morning Post", żądania Japonii idą o wiele dalej. Zdaniem dziennika, Japonia domaga się autonomii 5 prowincyj w północnych Chinach: Hopei, Czaharu, Sujan, Szantung i Szansi.

Pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi odbywają się, zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie nieustanne konferencje, w których od czasu do czasu biorą udział przedstawiciele dyplomatyczni Japonii i Chin. Jak słychać, W. Brytania i Stany Zjednoczone zamierzają jakoby na podstawie układu waszyngtońskiego z r. 1922, wystąpić z formalną propozycją mediacji.

Siostry podejrzane o okradzenie ciotki

(j) Onegdaj aresztowano dwie siostry, Mandel Reginę (lat 26) i Mandel Różę (lat 24), zamieszkałe przy ul. Rabina Meiselsa 2 pod zarzutem okradzenia ich ciotki Kirschówny. Kirschówna otrzymała w spadku po swym ojcu Joelu Kirschu książeczkę KKO. m. Krakowa na kwotę 5.000 zł W nie dzielę 11 bm. zauważyła Kirschówna brak tej książeczki. Posądzając swe siostrzenice o kradzież, prosiła je o zwrot książeczki oszczędnościowej. Po bezskuteczności tych próśb zawiadomiła organa Wydziału Śledczego, które przeprowadziły rewizję w lokalu Pinkasa Mandla, ojca podejrzanych. W wyniku tej rewizji Regina i Róża Mandlówne zostały aresztowane. Podobno urzędnik KKO. m. Krakowa rozpoznał w nich te osoby, które podjęły w Kasie Oszczędności wyżej wymienioną kwotę.

Skazanie księdza w Berlinie

Berlin. PAT. — Sąd w Berlinie rozpatrzył sprawę 57-letniego księdza katolickiego Kaisera, który w dniu 31 marca 1935 r. udzielił ślubu kościelnego Żydowi wyznania ewangelickiego. Należało tymczasem spodziewać, że urząd ten ze względów rasowych odmówiłby rejestracji tego małżeństwa. Oskarżony ksiądz stwierdził, iż postępował w myśl konkordatu, jako, że ów Żyd-ewangelik od szeregu lat żył z Niemką w konkubinacie. Sąd skazał księdza na trzy miesiące więzienia.

Postrzelenie groźnego bandyty

Policja tarnowska aresztowała zbiegłego przed kilku dniami z aresztów sądu grodzkiego w Brzesku, Tadeusza Matlaka, członka zlikwidowanej bandy zabitego Zarzyckiego. Matlak został postrzelony przez ścigających go policjantów i umieszczony w szpitalu.

Z dnia

Niemcy bez dzieci

Nie od dziś Niemcy zazdroszczą Polakom szybszego mnożenia się.

Już przed wojną kanclerz Bülow narzekał, że „Polacy mnożą się jak króliki“ — chciał przez to usprawiedliwić małe postępy polityki kolonizacyjnej w Poznańskim.

Dziś Niemcom chodzi o coś innego: obawa przed zmniejszeniem się liczby rekrutów. Odkąd wprowadzono znów powszechną służbę wojskową, kwestia uzupełnienia armii stała się aktualną. Pamiętamy, jak w kilka miesięcy po wybuchu wojny w r. 1914 kobiety niemieckie wniosły do naczelnej komendy armii prośbę o licznejsze urlopowanie żołnierzy, ponieważ — jak twierdziły — rocznik 1934 jest zagrożony. Mimo powagi czasu, cały świat śmiał się z tej prośby.

Dziś niewątpliwie traktuje się tą sprawę pod tym samym kątem widzenia: może zabraknąć jakiegoś rocznika albo może zostać zdekompletowany. Niemcy narzekają, że są w gorszym położeniu niż Francja: ta przezwyciężyła już okres wyludnienia się, poza tym może czerpać z 60 milionowego rezerwoaru swych czarnych poddanych. Nie ma innej rady, jak wydać rozkaz: żenić się i mieć dzieci. Częściowo, np. wobec urzędników, już się tak postępuje.

Strajk kelnerów paryskich

Kelnerzy w restauracjach, kawiarniach i hotelach paryskich zastrajkowali. Nie jest to strajk o podwyżkę płac czy inną jakąś zdobycz ekonomiczną — strajkujący żądają tylko, aby i do nich stosowano ustawę o 40 godzinnym tygodniu pracy. Pryncypałowie oświadczają, że to niemożliwe, ponieważ w tych przedsiębiorstwach musi panować ciągłość pracy.

Obecnie, gdy Paryż ma setki tysięcy gości przybyłych na wystawę, — strajk taki jest szczególnie przykry. Ale Paryżanie i cudzoziemcy przyjmują go z humorem, bawią się przynoszeniem sobie samemu potraw czy napojów z kuchni.

Dawniej strajkowali z całkiem innych powodów. Na kilka lat przed wojną strajkowali z powodu nakazu golenia wąsów, — dziś z własnej woli przeważnie je golą. W Krakowie przed paru laty omal nie doszło do strajku, gdy kelnerom kazano przy pracy nosić białe kitle. Zawarto kompromis: zamiast długich kitli wprowadzono krótkie białe marynarki i zatarg został załagodzony.

Strajk paryski będzie niezawodnie wkrótce zlikwidowany, o co stara się rząd. Nie jest mu na rękę, że trzeba aż walczyć o zastosowanie ustawy, na co odważają się restauratorzy i hotelarze.

CHŁOPI, ZIEMIANIE A OZON

(Od naszego koresp. warszawskiego)

(x) Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego podaje, że podobnie jak w ubiegłym roku, Str. Lud. organizuje w dniu 15. 8. uroczyste obchody rocznicy „Czynu Chłopskiego“. W programie uroczystości przewidziane są między innymi wielkie powiatowe zgromadzenia i pochody. Rocznica „Czynu Chłopskiego“ obchodzona będzie pod hasłem: Chłop nie tylko żołnierzem Polski, ale i wolnym jej współgospodarzem.

Wakacje tegoroczne zapowiadają się bardzo ciekawie. Dnia 6 sierpnia odbędzie się Zjazd Legionowy wraz z Kołami Pułkowymi, a już w kilka dni później Stronnictwo Ludowe odbędzie rocznicę Czynu Chłopskiego. Już dzisiaj na kilka tygodni przed obchodem organ PSL. Piast pisze:

„Gdybyśmy nie wiedzieli, o co chodzi obozowi rządzącemu Polską od dziesięciu lat, to moglibyśmy się dziwić, dlaczego tak sobie komplikuje życie, uciekając się do pomysłów i środków, które muszą zawieść, muszą się skończyć niepowodzeniem. Gdyby mu naprawdę chodziło o powrót do normalnych czasów, o ostateczne rozprawienie się ze szkodliwym przeświadczeniem o tymczasowości obecnych stosunków politycznych w Polsce, to wszedłby bez zwłoki na tę drogę, którą właśnie przed rokiem wskazały mu uchwalone w Nowosielcach rezolucje... Trudno sobie wyobrazić drogę prostszą i bliższą, a tymczasem...“

Tymczasem... Organizacja wiejska O. Z. N. po zjazdach okręgowych w Tarnowie, Lublinie, Stanisławowie, Białymstoku, Kielcach i Toruniu zorganizowała wielki zjazd wiejski w Warszawie. — Warszawska sala Rady M. udekorowana była sztandarami zielonymi czyli ludowymi.

Działacz wiejski OZONOWY senator Róg na zapytanie: Czy walka ze stronnictwami opozycyjnymi bardzo utrudnia pracę, odpowiada:

— Nie ma żadnej walki i z nikim jej nie prowadzimy. Robimy swoje: jednoczymy ludzi na wsi, organizujemy się, znajdując zrozumienie dla naszych celów; nikt nam w tym nie przeszkadza.

A przewodniczący organizacji wiejskiej OZN. gen. Galica mówił:

„Jako obóz, — stanęliśmy na stanowisku, że Polaków obowiązywać winien tylko jeden cel ogólny, a jest nim służenie własnemu państwu. Łączyć zaś ich musi tylko jedna dyscyplina, jaka z obowiązku tego wypływa. W państwie polskim nie ma miejsca dla niczyich samowolnych, po swojemu pomyślanych państewek grupowych.

Zaś Gazeta Polska na marginesie Wiejskiego Zjazdu OZONOWEGO dochodzi do konkluzji, że Piastowcy byli i są zorganizowani zaledwie w kilku powiatach. Ale i oni — muszę to przyznać — nie okazują nam jakiejś specjalnej niechęci. Przyglądają się, obserwują to, co robimy i jakich ludzi powołujemy do naszych prac organizacyjnych. Zachowanie się ich nazwałbym nawet życzliwą neutralnością. Dalszy ich stosunek do OZN. napewno zależny będzie od naszej pracy, tak zresztą jak i stosunek wszystkich innych. Chłopi sądzić nas będą według tego, co i jak będziemy robili. Wieś bowiem odznacza się wrodzonym legalizmem i niechęcią do warcholstwa i anarchii.

Tak sądzi senator Róg, generał Galica czy zbliżona do nich „Gazeta Polska“. Piastowcy natomiast jasno stawiają kwestię.

„Mamy na myśli akcję płk. Koca nad utworzeniem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Od kilku tygodni widzimy energiczną krzątaninę inicjatorów i twórców tego obozu, ale nie możemy się dopatrzeć tych rezultatów, o które im głównie chodzi. Ani deklaracja „wodza“ **Obozu Zjednoczenia Narodowego**, ani przemówienia przewódców poszczególnych „sektorów“ **nie zdołały przełamać nastroju nieufności, ani też wzbudzić przekonania, że powstanie nowej organizacji zapoczątkuje nowy okres w życiu politycznym Polski i że można ją uważać za zapowiedź normalnych czasów i normalnych stosunków“.**

Czy konsolidacja rolnictwa posuwa się naprzód?

Jeżeli wierzyć „Polityce“ (dawniej Bunt Młodych), to podać należy, że deklaracja „Młodej Wsi“ — wizyta przedstawicieli ziemian u Ministra Rolnictwa — bytność jego na konferencji w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych — i wiele innych drobniejszych faktów świadczy niewątpliwie, że polityka Ministerstwa Rolnictwa wciągnięta została w krąg „akcji politycznej konsolidacji Narodu“, — że akcję tę na odcinku wiejskim obok gen. Galicy, prowadzi Minister Poniatowski.

Minister Rolnictwa atakowany jest raczej przez sfery konserwatywno-ziemiańskie, które nie mogą mu wybaczyć jego „przeszłości lewicowo-wyzwoleniowo-postępowej“.

To też, jeżeli dziś mowa o konsolidacji na odcinku wiejskim, to znowu znając metodę przetargów politycznych, nie pomylimy się suponując, że ze strony inicjatorów idei konsolidacyjnych próba osiągnięcia porozumienia będzie znowu podobnie jak atak przeprowadzana w płaszczyźnie materialnej. Kosztem takich czy innych ustępstw w zakresie reformy rolnej będzie próbował Minister Rolnictwa skłonić ziemiaństwo do zejścia ze stanowiska opozycyjnego, — będzie próbował skłonić je do współpracy; może wreszcie zostałby obsadzony podsekretariat stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

Czy Ministrowi Poniatowskiemu to się uda wtedy, kiedy ziemianie stawiają kwestię: Ja mam „Czas“, ja poczekam?

A O. Z. N. wiejski?

OZN. robi swoje!

Dla odmiany we Lwowie odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 18. 7. wielki zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N., na którym **„znowu“** dłuższe przemówienie wygłosi gen. Galica i przewodniczący lwowski poseł Szetela.

CHŁOPI Z PSL. SWOJE, ZIEMIANIE I CZAS — SWOJE, ale gen. Galica, jak na prawdziwego górala przystało jest zawzięty i jeździ od „miasteczka do miasteczka i od krzaczka do krzaczka“.

Hej, góralu, czy Ci nie żal?

Nowa awantura

z ks. Windsoru

Prawie cztery tygodnie panowała zupełna cisza wokół osoby księcia Windsoru.

Po ślubie miało się wrażenie, że będzie odgrywał rolę osoby prywatnej, żyjącej spokojnie gdzieś zagranicą. Ale stało się inaczej: już znowu książę Windsor stał się punktem centralnym afery, o której dziś nie można jeszcze powiedzieć, czy nie rozrośnie się do skandalu. W tym wypadku zdaje się książę nie ponosi żadnej winy, przynajmniej co się tyczy wybuchu konfliktu. Bowiem konflikt ten wywołany został przemówieniem, które w tych dniach wygłosił w Lyzeum-Club Sir Gerald Wollastone, jeden z najwyższych funkcjonariuszów pałacu Buckinghamskiego. Jest on mianowicie „Garter King of Arms“, co po polsku znaczy pierwszy herold herbowy Anglii, należąc w ten sposób do najbliższych doradców każdorazowego suwerena.

Jeszcze dziś do zadań jego należy ogłaszać publicznie z balkonu pałacu Buckinghamskiego o śmierci króla i zapowiadać jego następcę.

Sir Geraldowi Wollastone przypadła w udziale historyczna misja ogłoszenia w dniach styczniowych 1936 roku o wstąpieniu Edwarda VIII na tron po śmierci Jerzego V. Wówczas należał także do kręgu najbliższych doradców młodego króla. Jeśli więc w owych czasach zdarzyło się cokolwiek, co pachniałoby skandalem, to w każdym razie sir Gerald Wollastone jest naocznym świadkiem takiego wydarzenia.

Obecnie po upływie półtora roku od śmierci Jerzego V, w swej mowie w Lyzeum-Club uczynił bardzo przejrzyste aluzje do tego, że Edward VIII dzisiejszy książę Windsoru, starał się ze wszystkich sił aby przyśpieszyć ceremoniał pogrzebowy swego ojca. Sir Wollastone powiedział dosłownie do zdumionych słuchaczów:

„Wbrew tradycji żądał Edward VIII aby do chwili pogrzebu minęło najwyżej 8 dni. Aczkolwiek zwróciłem uwagę, że czas ten nie wystarczy, aby wszystko przygotować, król upierał się przy swoim żądaniu, to też wszystko musiało być bardzo szybko załatwione“.

Nie trzeba chyba wyjaśnić, że uwaga ta stanowi ciężki atak na księcia Windsoru, być może najcięższy, na jaki był dotychczas narażony. Rezygnacja z tronu celem ożenienia się z ukochaną kobietą była może dość przykra, ale jest to rzecz stosunkowo niewinna w porównaniu z faktem, jakoby miał niedostateczny pietyzm w stosunku do swego ojca.

Jeśli twierdzenia sir Geralda są zgodne z prawdą, to można by powiedzieć, że książę Windsoru został potępiony moralnie, zdyskredytowany i to raz na zawsze.

Książę Windsoru natychmiast też zorientował się w ciężarze gatunkowym ataku na niego i bezzwłocznie wygotował oświadczenie, które przekazane zostało telefonicznie z zamku Wasserleonburg do gazety „Evening Standard“, która je obecnie opublikowała. Książę Windsoru zwykle spokojny, rozpoczyna swą odpowiedź od niezwykle ostrych słów: „Cóż za podła historia!“

Następnie opowiada chronologicznie, wiernie, co rozegrało się w owych dniach po śmierci ojca. Wedle tego oświadczenia królowa matka prosiła go, aby możliwie wcześnie wyznaczył ceremonie żałobne, ponieważ chciała tym razem uniknąć pełnego męki terminu dwutygodniowego, jaki był dotrzymany po śmierci dziadka Edwarda VII.

Na naradzie, która odbyła się na ten temat, wszyscy przyłączyli do życzenia Edwarda i jego matki; również jego brat, któremu wtenczas nie śniło się jeszcze, że wkrótce zasiądzie na tronie.

Tylko sir Gerald zgłaszał sprzeciwy. Książę Windsoru odpowiedział sir Geraldowi dość ostro, że należy respektować życzenie królowej matki. Książę Windsoru kończy swe oświadczenie następującymi słowami:

„Wiem, że moja matka może potwierdzić fakt, że było jej życzeniem, aby pogrzeb mego ojca odbył się 28 stycznia i wiem również, że brat mój, król, może powiedzieć, że tylko sir Gerald Wollastone wówczas oponował“.

Poza granicami Wielkiej Brytanii być może nie będzie się przypisywało tej dyskusji zbyt wielkiego znaczenia, tym bardziej, że i sam kryzys królewski i małżeństwo księcia Windsoru inaczej były osądzone na kontynencie, a inaczej w Ameryce. Ale dyskusja ta może niewątpliwie świadczyć o tym, iż ocean zdenerwowania uspokoił się jedynie na powierzchni, iż w dalszym ciągu przeciwstawiają się sobie ostro sympatie i antypatie w stosunku do osoby księcia Windsoru i że z powodu jego osoby wyniknąć mogą nawet czysto polityczne rozłamy.

Dziś przemawiał Gerald Wollastone w imieniu jakiejś opozycji, jutro uczyni to ktoś inny.

Czy robi się ruch w interesie?

Kraków. 14 lipca.

Zapowiadają żywszy ruch w drzemiącym interesie OZN-owym. Szef sztabu płk. Kowalewski rozstał się już ze swą placówką bukareszteńską i powrócił do Warszawy na stały pobyt. Teraz dziennikarze łamią sobie głowy nad pytaniem: zostanie podsekretarzem stanu w Prezydjum rady min., czy nie? Bo od tego zależy bardzo wiele. Jeżeli szef sztabu tak opieszale montującego się stronnictwa wstępuje do rządu, znaczy to, że stronnictwo samo przygotowuje się do objęcia rządów. Głoszone zaprzeczenia w tym wypadku przeczą prawdzie.

Wedle konstytucji kwietniowej powołanie rządu jest wyłączną atrybucją prezydenta Rzplitej. Ale i p. prezydent nie żyje przecież poza rzeczywistością polską, której żelaznym prawem jest, że każdy rząd musi mieć jakieś oparcie w społeczeństwie; musi rozporządzać bodaj częścią opinii publicznej — samo zaufanie prezydenta i dysponowanie maszyną administracyjną dziś nie wystarcza.

Jak stoi pod tym względem sprawa z OZN? Najwięksi nawet zwolennicy nie będą chyba twierdzili, że akcja pp Starzyńskiego, Galicy, Rutkowskiego i t. d. znalazła jakiś silniejszy rezonans w społeczeństwie poza jego ustabilizowaną już — posadami, rangami, dochodami — częścią, której wszystko jedno, jak partia rządowa się nazywa — oni do każdej należą. Gdyby było inaczej tj. gdyby społeczeństwo odpowiedziało masami na apel p. Koca, nie byłoby napewno tej zwłoki w objęciu rządów, która trwa już blisko pięć miesięcy. Bo mówmy otwarcie: ludzie są ludźmi, choćby głosili najpiękniejsze ideologie, możność udziału w rządzie — a co dopiero na całego! — zaślepia każdego, szczególnie jeżeli „lew zakosztował już ludzkiego mięsa" tj. jeżeli już w rządzie i to na wysokim szczeblu się siedziało. Nie damy się przekonać, że istnieje ktoś, kto mógłby objąć władzę, a nie chce z takich czy innych powodów, ni gdy głośno niewypowiadanych, a raczej szeptanych.

Jeżeli więc powrót p. Kowalewskiego z jego konsekwencjami nie ma być wstępem do utworzenia rządu przez OZN, to w każdym razie oznacza on zwiększoną aktywność w związku z człowiekiem, któremu wielką aktywność przypisują. Bo rzeczywiście z rozmachem propagandowo - agitacyjnym coś nie jest całkiem w porządku. Nie martwimy się tą inercją OZN; nic nas nie obchodzą jego powodzenie czy niepowodzenie — stwierdzamy tylko objektywnie fakt: zamało dotąd było ruchu, mas nie rozkołysano, o entuzjazmie niema co mówić. Nie jest trudno, jeżeli się dysponuje nieograniczonymi środkami — wysyłać ludzi na prowincję, gdzie starosta burmistrz, posterunkowi mają już spo soby na ściągnięcie ludzi — zwie się to tłumem — na zgromadzenie, na które przyjechał „prelegent z Warszawy". W ten sposób łatwo urabiać opinię, pisząc o „entuzjastycznym przyjęciu", o „uchwaleniu rezolucji przez aklamację" itd. Na papierze ładnie to wygląda, ale w rzeczywistości ludzie — zapominają o tym i nie kwapią się z akcesami — może to kosztuje?

O wiele prościej i bezceremonialniej robił to BBWR. Był rozkaz i basta; był posłuch wojskowy, było — co najważniejsze — 250 posłów, którzy głosowali jak mur. Był także Józef Piłsudski, którego nie zastąpi tuzin kierowników „sektorów", śmiesznych w swych nazwach nieodpowiadających podkładowi.

Te wszystkie mankamenta ma teraz naprawić i usunąć szef sztabu. Ale pozwalamy sobie na pewną uwagę bez posmaku osobistego: można być doskonałym oficerem sztabowym, a być niemowlęciem w polityce, co okazało się dowodnie przy przedwczesnym i niepotrzebnym proklamowaniu „paragrafu aryjskiego". Zresztą — wiemy pozytywnie — i co do tego naj ostatniejsze słowo nie zostało jeszcze wypowiedziane.

L.

„POKOJOWA" POLITYKA MUSSOLINIEGO

Wygłaszał szumne, patetyczne mowy „pokojowe" i równocześnie czynił gigantyczne przygotowania zbrojne dla podbicia Abisynii.

Żołdacy faszystowscy mordowali nie winnych, nieuzbrojonych i półdzikich tubylców czarnych na dalekim wschodzie, a on ciągle jeszcze wygłaszał napuszone mowy propokojowe i zapewniał naiwny świat, że tylko o dobro cywilizacji i pokoju mu chodzi.

Skończył się drapieżny zabór Abisynii i znowu z ust złotoustego odrodziciela Włoch, popłynęły słowa pełne miłości i entuzjazmu dla szlachetnej idei pokoju.

Niczym jego brat bliźniaczy z nad Sprewy....

Nie wierzycie, proszę bardzo: —

W Hiszpanii walczą wprawdzie dzielnie moje wojska i wojska mego ucznia z pod Berlina, ale tylko w imię i pod hasłem pokoju wszechświatowego....

Pomagam Francowi, w Gibraltarze usadawiam armaty, by strzegły pokoju.

Wszystko dla pokoju!

A wewnątrz kraju?

Matkom i żonom, których synowie i mężowie giną na obcych ziemiach, opowiadam bajeczki o bohaterskich czynach, przemilczam o ilości zabitych, nie pozwalam ogaszać w dziennikach ich nazwisk.

W imię pokoju!

Żeby zaś z braku materiału do zapełnienia szpalt dziennikarskich, nie zechciało się nagle tymże opisywać przejść żołnierzy włoskich na froncie hiszpańskim i na froncie wewnętrznym, dyktator Duce wydał zarządzenie, mocą którego z dniem 15 lipca, b. r. dzienniki włoskie ukazywać się będą w objętości mniejszej niż 8 stron.

Zarządzenie umotywowano kurczeniem się zapasów celulozy i wzrostem jej ceny.

I to zarządzenie podyktowane jest także pobudkami szlachetnymi: troska o pokój.

Mogą w pokrewnym ustrojowo państwie, włosy ludzkie zbierać dla chemicznych celów wojennych, pardon — „pokojowych", to dlaczego w krainie pięknych bananów i pomarańcz italskich, nie wolno gromadzić zapasów celulozy dla tychże samych celów „pokojowych".

A świat się nie zawali, gdy objętość dzienników włoskich zmaleje do 8 stron.

Zresztą społeczeństwo włoskie tumanione totalnymi wiadomościami, podyktowanymi przez włoski urząd Goebbelsowskiej propagandy, karmione będzie mniejszymi dawkami blagi. Nic zatem na zarządzeniu tym nie straci.

Ale samo zarządzenie jest mocno charakterystyczne i znamienne dla dzisiejszych czasów „pokojowej" polityki państw faszystowskich.

Ster.

Przed zakończeniem nowego układu
handlowego polsko-tureckiego

(ISKRA) Od kilku tygodni toczą się w Ankarze rokowania o zawarcie nowego układu polsko-tureckiego. Dotychczas umowa handlowa i płatnicza z 17 kwietnia r. ub. zawarta była na przeciąg 1 roku. Obecnie do czasu zakończenia toczących się pertraktacyj, umowa ta została przedłużona do dn. 17 b. m. Nowa umowa polsko-turecka, uwzględniająca stały wzrost obrotów między tymi dwoma krajami, rozszerzy niewątpliwie tak kontyngenty, jak i rodzaje towarów, dostosowując umowę do zmienionych warunków gospodarczych. Obroty handlowe polsko-tureckie w ciągu ostatnich lat przedstawiały się następująco: w r. 1929 eksportowała Polska do Turcji towarów 2.348 t., w 1933 r. — 4.437 t., w 1936 r. — 1.907 t. Polska dostarcza przede wszystkim do Turcji towarów tekstylnych, żelaza i wyrobów żelaznych, stali i wyrobów stalowych, maszyn i nasion. Sprowadza zaś z Turcji owoce południowe i tytoń, którego import w ostatnich latach silnie wzrósł

Łaźnie dla ludności wiejskiej

(ISKRA) W programie akcji społecznej i kulturalnej, przeprowadzanej przez Lasy Państwowe, mieści się między innymi suma w wysokości 26 tys. zł. na budowę łaźni.

Łaźnie te zostaną wybudowane we wsiach, sąsiadujących z Lasami Państwowymi, przeważnie na kresach wschodnich. Każdy budynek kąpieliskowy posiadać będzie conajmniej 6 natrysków, z których korzystać będzie zarówno ludność wiejska, jak i rodziny robotników leśnych i tatarczanych. Akcja budowy łaźni jest prowadzona przez Lasy Państwowe w porozumieniu z ministerstwem opieki społecznej. Ministerstwo opieki społecznej w niektórych wypadkach pokryje 50 proc. kosztów budowy.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Ży-

— 36 —

dziewczyny, którą wyrwał hańbie a może i śmierci z objęć.

Wydała mu się teraz piękniejszą jak w chwili, gdy ją ratował z rąk obłąkanych szałem pachołków, gdy miała twarz splamioną krwią cieknącą z pokaleczonych rąk osłaniającej ją babki.

Chwile spędzone na dworze króla zatarły też na jej drobnej twarzyczce wszelki ślad grozy i lęku. Oczy jej były teraz pogodne jak błękit bezchmurny. Kiedy patrzyła teraz na niego — wzrok jej był pełen słodyczy i niewinności dziecka, posiadał przytem tak wielką i możną siłę zaborczą, że król zupełnie mu ulegał i aż nazbyt wyraźnie odczuwał, że byłby bardzo... bardzo szczęśliw, gdyby to dziewczę żydowskie zawsze nań tak spoglądało tym spojrzeniem pełnym ciepła, skromności i szczerej naiwności dziewczęcej. Wzrok ten ujmował za duszę, wdzierał się w serce.

Stoi tak przed nią milcząco, nie mówi ani jednego słowa, boi się bowiem by dźwięk słów nie zmącił tej pięknej ciszy i dysonansem nie przerwał nastroju, który wzrastał z każdą chwilą, z każdym oddechem tego pięknego zjawiska, zaklętego w postać dziewczęcia.

— Wiecznie cię będę miała w wdzięcznej pamięci, królewski mój zbawco... nigdy cię w życiu żadna mgła niepamięci nie przysłoni. W codziennej mej modlitwie będę zawsze błagała Pana nad Pany, by każdy krok twój błogosławił, by miłość powszechna otaczała cię, jak ta korona złota, by praca twoja dała szczęście i dobrobyt twemu ludowi, by pamięć o tobie przetrwała wieki po koniec świata, boś sprawiedliwy, szlachetny i wielki — mówiła Ester, a dźwięk jej głosu podobny był w chwili tej do dźwięku najwspanialszej italskiej gitary.

— 33 —

— Ocaliłem te dwie kobiety, jeżeli nie od śmierci to w każdym razie od pewnego kalectwa na całe życie, wyrywając je z rąk obłąkanych niepoczytalną agitacją pachołków — odparł głosem spokojnym jednak stanowczym Kazimierz. — Jeżeli je uratowałem, powinnością moją jest chronić je nadal i krzywdy wyrządzone przez mych poddanych odpłacić. Będą na zamku tak długo, aż ta stara kobieta wyleczy się z ran, poczem dopiero odeślę je tam gdzie zechcą Taka jest moja królewska wola, zapamiętaj o tem dobrze Rokiczanol....

Rokiczana ściągła gniewnie gęste brwi.

— A więc nie chcesz spełnić mego życzenia? Kazimierzu pomyśl najpierw czy nie grzeszysz przeciw Bogu, trzymając w siedzibie twoich przodków, na zamku wawelskim, dzieci szatana?...

— Grzeszyłbym Bogu Rokiczano, gdybym im nie udzielił pomocy i schronienia — odparł dalej spokojnie Kazimierz.

— Stałeś się ostatnio dla mnie niedobrym Kazimierzu, jesteś zimnym, nieprzystępnym i unikasz uścisków swej żony...

Czemu to przypisać?.... — nieco łagodniejszym już głosem i jakby z odcieniem żalu mówi dalej Rokiczana opuszczają oczy.

— Za wiele spraw poddanych moich. — Może wiadomem ci jest, a może nie, pragnę ci więc szczerze wytłumaczyć, ukrywać tego nie potrzebuję przed tobą, przodkowie moi niestety za bardzo zaniedbali kraj, nie troszcząc się zbytnio o jego los i o byt państwowy na przyszłość. Ja muszę teraz to wszystko odrobić, poświęcić wiele trudu, pracy i wysiłku, by Polskę od podstaw potężnie odbudować. Nie jesteś Polką, nie potrafisz zrozumieć, jak wielkie było to zaniedbanie, jak spustoszony jest kraj i ile muszę

PRZEGLĄD PRASY

ZJAZD OKRĘGOWY RADYKALNEJ PARTII CHŁOPSKIEJ

Agencja **„Echo“** donosi:

„W Sokołowie Podlaskim odbył się I-szy Okręgowy Zjazd Radykalnej Partii Chłopskiej. Na Zjazd przybyło około tysiąca osób. Przewodniczył p. Krzyżanowski. Referat polityczny wygłosił sekretarz R. P. Ch. Stawiarski. O sprawach gospodarczych wsi mówili inż. Węgrzecki i p. płk. Krzyżanowski. W czasie ożywionej dyskusji poruszono wiele aktualnych spraw.

Jeżeli chodzi o stosunek R. P. Ch. do Obozu Zjednoczenia Narodowego, to na Zjeździe ujawniły się tendencje do całkiem samodzielnego prowadzenia akcji politycznej przez R. P. Ch. na wsi“.

Należy zaznaczyć, że grupa ta przejawia dotąd znikomą działalność na wsi, to też ten Zjazd i zapowiedzi dalszych takich zjazdów (Kalisz- Hrubieszów- Zamość- Sandomierz), daje wiele do myślenia. Czyż to znów nie są jakieś dążności konkurencyjne... i ciekawe przez kogo popierane i finansowane. Należy bowiem podkreślić, że pułk. Krzyżanowski był pierwszym prezesem organizacji „Orła Białego“.

PRZYMUSOWA HODOWLA STARYCH PANIEN

Jak wiadomo, w szkolnictwie śląskim obowiązuje t. zw. ustawa „celibatowa“. Przytaczamy postanowienia samej ustawy w odniesieniu do nauczycielki:

„Nie wolno mieszkać w polskim domu w którym mieszka nauczyciel; nie wolno chodzić z żadnym mężczyzną, a z nauczycielem w szczególności; nie wolno odwiedzać mężczyzny w jego mieszkaniu, ani przyjmować gości u siebie; nie wolno... i jeszcze dziesięć razy nie wolno!...

* * *

Nauczycielka śląska z chwilą wyjścia za mąż, traci automatycznie prawo nauczania. Wybierać więc jest zmuszona jedną ze stawianych jej kategorycznie dwu alternatyw: albo mąż, szczęście domowe i rodzina, — albo praca“.

W związku z tą sprawą **„Wieczór Warszawski“** pisze:

„Tego rodzaju ustawa „celibatowa“ jest najszkodliwszą dla państwa i narodu literą prawa, jawnie gwałcącą konstytucję R. P. Ustawę celibatową w szkolnictwie śląskim należy w interesie dobra całego społeczeństwa — jak najprędzej unieważnić! Polsce hodowla starych panien nie jest potrzebna!“

CZECHOSŁOWACJA — WYSPĄ DEMOKRACJI

„Czechosłowacja jest w tej chwili wyspą pokoju i demokracji na wzburzonym morzu dyktatur i systemu przemocy otaczających ją państw —

stwierdził niedawno z całą słusznością Prezydent Benesz. **„Walka Ludu“** na marginesie wywiadu z p. Rudolfem Tayerle, kreśli następujące uwagi:

Czechosłowacja jest krajem związanym z Polską więzami pokrewieństwa i bezpośredniego sąsiedztwa. Tymczasem skutkiem znanych tendencji i wytycznych naszej polityki zagranicznej, odnosi się wrażenie, że Czechosłowacja jako państwo, jako sąsiad w ogóle nie istnieje.

Jeżeli mowa o oficjalnych stosunkach polsko-czechosłowackich, to można je określić jako permanentnie zadrażnione, o ile nie wrogie. Nasze czynniki oficjalne mają widocznie powody po temu.

Republika czechosłowacka ma bowiem jasną i niedwuznaczną pozycję w bloku państw demokratycznych“.

Zupełnie trafna ocena obecnej sytuacji.

SENS WIZYTY LEGATA PAPIESKIEGO W PARYŻU

Na ten temat słuszne uwagi zamieszcza p. Obserwator w **„Kurierze Powszechnym“**.

„Wizyta kardynała Pacelli jest wydarzeniem historycznym, nie tylko dlatego, że po raz pierwszy poczynając od 1801, zjawił się watykański sekretarz stanu w Paryżu, lecz dlatego, że stało się to pod auspicjami rządu frontu ludowego w chwili, gdy hitleryzm walczy z katolicyzmem“.

A dalej:

„Prasa hitlerowska wykryła ostatnio, że kardynał Faulhaber jest ukrytym „folksfrontowcem“, obecnie chyba nie poskąpi tego zarzutu samemu papieżowi“.

W zakończeniu p. Obserwator pisze, że

„Papież pokazał ową wizytą nie tylko Hitlerowi, lecz również Mussoliniemu, że nie koniecznie musi być wspólnikiem międzynarodowego frontu faszystowskiego, że może się zdobyć na bardziej samodzielną politykę i nawiązać stosunki z drugą stroną barykady“.

REICHSWEHRA PRZYGOTOWANA DO PRZEMARSZU PRZEZ SZWAJCARIĘ

Jak donosi **„Echo de Paris“**:

od pół roku rozlokowano w okolicy Friedrichshafen w pobliżu granicy szwajcarskiej oddziały wojsk technicznych, których obecność w tym punkcie można tłumaczyć jedynie planem agresji terytorium szwajcarskiego.

Rzeczoznowcy wojskowi twierdzą, że mimo powziętych przez Szwajcarię zarządzeń obronnych, drogi wiowące do Szwajcarii są dla nowoczesnej armii najezdnej łatwo dostępne, a szczególnie wzdłuż jeziora Bodeńskiego przez St. Gallen w kierunku na Zurych, oraz na odcinku od Schaffhausen do Bazylei, gdzie Ren nie stanowi dotychczasowej zapory i może łatwo być sforsowany pod osłoną nocy.

M.

Francuskie quos ego!

Prasa francuska może całkiem słusznie być dumna z wrażenia, jakie wywołało energiczne wystąpienie rządu w sprawie kontroli granicy hiszpańskiej. Z dumą prasa podkreśla, że po raz pierwszy od zakończenia wielkiej wojny Francja wystąpiła energicznie i samodzielnie, wyzwalając się od opieki angielskiej. W Paryżu żałuje się tylko, że takie wystąpienia nie zdarzały się przedtem. Gdyby były nastąpiły np. wtedy, gdy Hitler raz po razu łamał traktat wersalski, Niemcy nie występowałyby dziś tak butnie.

O co Francji chodzi? Francja przede wszystkim odrzuca propozycję uznania „rządu“ powstańców za prawowity rząd, mający te same prawa międzynarodowe, jakie posiada rząd w Walencji. Trzeba rzeczywiście mieć deskę przed oczyma, aby nie zrozumieć, że rząd frontu ludowego, choćby Chautempsa, nie może dać premii rebeliantowi przeciw ojczyźnie, przeciw jej prawowitemu demokratycznemu rządowi. Tradycje 1789 r. jeszcze są we Francji żywe. Dalej Francja — może wbrew wewnętrznemu przekonaniu — powiada: jeżeli ma być kontrola, to albo całkowita, albo żadna. Cóż to za kontrola, jeżeli granica portugalska jej nie podlega tak, że przez ten duży otwor dowóz dla powstańców jest nieograniczony?

W rezultacie Francja powiada ultymatywnie: w nocy z poniedziałku na wtorek i ja wycofuję się z kontroli międzynarodowej — granic hiszpańskich, utrzymując jednak w mocy swą własną kontrolę na odcinku pirenejskim. Ten ton wywołał w Berlinie i częściowo w Rzymie szaloną wściekłość przeciw Francji. Plany niemiecko-włoskie zostały pokrzyżowane a to boli. Niemcy i Włochy, chciały uzyskać uznanie rebeliantów, aby „zalegalizować“ swoją dla nich pomoc, przyczem cynicznie oświadczyły, że nie wycofają ani jednego ochotnika. Ba, Mussolini znalazł nawet filozoficzne usprawiedliwienie tego oczywistego naruszenia praw międzynarodowych.

Co teraz będzie? Anglia całą siłą swych wpływów stara się znaleźć wyjście z kłopotliwej sytuacji. Anglia widocznie jeszcze nie zdecydowała się przejść do aktywnej polityki, lecz szuka dróg pośrednich, faktoryzuje, namawia, trochę grozi. Czy to na Francję podziała? Wątpliwe, pogrzebałaby na długie lata swój prestiż, gdyby po takim zdecydowanym kroku nagle ustąpiła — perswazjom.

Stąd prosta konkluzja: pokój wisi na włosku. Teraz miejsce na ustępstwa Niemiec i Włoch, albo na taki sam zdecydowany krok angielski. Bez jednej albo drugiej ewentualności sytuacja jest groźna

WALNE ZEBRANIE IZBY WŁASNOŚCI NIERUCHOMEJ.

Walne Zebranie Izby Własności Nieruchomej dla Województwa Krakowskiego odbędzie się dnia 18 lipca 1937 w Krakowie w sali Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 28 o godz. 10 i pół przed południem. Wzywa się wszystkie Towarzystwa Właścicieli Realności Województwa Krakowskiego, o zgłaszanie uczestnictwa delegatów, w wymienionym Walnym Zebraniu na ręce Wiceprezesa Dra Józefa Steinberga w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. I. p.

TU WYCIĄĆ!

— 34 —

użyć woli hartu, jak wytężyć siły, by z tego chaosu wyciągnąć Polskę i uczynić ją wielką i potężną... Jestem zajęty... bardzo zajęty Rokiczano...

Ha, ha, ha!... zajęty!... zajęty!... z nerwowym, sarkastycznym uśmiechem pokpiwała Rokiczana. — Tak, jesteś zajęty wyszukiwaniem sobie pięknych Żydówek by były ci nałożnicami...

— Zamilknij!.... krzyknął ostrym głosem Kazimierz, zrywając się z łoża.

Stał teraz naprzeciw niej w całej swej powadze i surowości majestatu królewskiego. W sile wzroku, twardych, jakby w marmurze kutych rysach znaczyła się nieugięta niczem wola i postanowienie. Pierwszy odruch gniewu już opanował, — w twarzy tej szlachetnej nie dostrzegłby nikt niskiej, — poniżającej furii — bił od niej tylko blask siły zrównoważonej, sprawiedliwej a nieustępliwej.

Rokiczana zrozumiała, że w chwili tej nic nie wskóra, że zimny majestatu pełen spokój Kazimierza jest zarazem rozkazem, by bezzwłocznie opuściła komnatę królewską. Bez słowa zwróciła się ku drzwiom i dopiero, gdy drżącą ręką odsuwała potężny rygiel wybuchła nagłą spazmatyczną furią.

— Grzeszniku! Bezwstydny lubieżniku, za mało ci mego łona, za mało mych gorących uścisków. rozkoszy szukasz w ramionach Żydówki. Plugawisz swe ciało, Bóg cię dosięgnie... Baryczka mąż święty, ukorz się przed nim grzeszny Królu!... — Wyrzuciwszy to z szybko dyszących piersi, wybiegła jak furia na kurytarz, zatrzaskując za sobą z głuchym trzaskiem potężne, żelazem okowane drzwi.

— Baryczka!... Baryczka... — cedził przez zaciśnięte mocno wargi Kazimierz — Baryczka.... to on... on dalej sieje ten mąt...

— 35 —

ROZDZIAŁ III

POWRÓT DO OPOCZNA

Długi szereg dni spędziła Esterka z swą babką na zamku wawelskim.

Przyboczny lekarz Kazimierza dwa razy dziennie przychodził do nich i opatrywał rany staruszki, nie żałując drogocennych maści i kojących balsamów. To też szybko powracała Rachela do zdrowia i pełni sił.

Przez cały czas król nie wszedł do zajmowanej przez nie komnaty — o stanie zdrowia Racheli i ich potrzebach dowiadywał się tylko przez oddanych do usług gości dworzan, nakazując im ostro najtroskliwszą opiekę i spełnianie wszelkich życzeń.

Gdy wreszcie nadszedł dzień, w którym staruszka wygojona z wszystkich ran czuła się już całkowicie dobrze — ba nawet dzięki tak czułej opiece może nawet jeszcze lepiej niż przed tym dniem pełnym grozy — zwróciła się przez przydzielonego do jej usług służącego Iwona do króla z korną prośbą, była łaskawie zezwolił im powrócić do domu rodzinnego.

Kazimierz wysłuchawszy uważnie relacji Iwona nakazł mu zająć się natychmiast przygotowaniem do podróży — zlecił również, by przed odjazdem obie niewiasty stawić przed jego oblicze.

W godzinę później w olbrzymiej, bogato urządzonej komnacie przyjęć padła staruszka przed królem na kolana i całując brzegi jego królewskich szat — rzewnie zapłakała.

Esterka idąc śladem babki chciała uczynić to samo, lecz król pospiesznie schylił się ku niej, ujął mocno w pasie i podniósł stawiając przed sobą.

Długo wpatrywał się wnikliwie w tę piękną twarz

dów - - a gniew Boski mi nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się z orszakiem zbrojnym król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Ester budzi podziw wszystkich dworzan — ściąga niechęć i nienawiść kilku zwolenników Baryczki.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Lipiec
14
środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.52
Wschód słońca jutro godz.: 3.32

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: Bonawentury.
Jutro: Henryka.

CO GOTOWAĆ WE CZWARTEK?

Obiad:

Chłodnik z malin, rozbratel z ogórkiem, kalarepka, kompot z wiśni.

Kolacja:

Kalafior z bułeczką, mleko.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79, Glasner Ignacy, Potockiego 5, tel. 119 04, Kłeczek Stan., Litewska 5, tel. 178-14, Braciejowski Salinarna 22, tel. 184-64.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 8, Grzegorzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Kalwaryjska 27.

DO KRAKOWA PRZYJECHALI:

Hotel pod Różą: inż. Jole ze Lwowa, p. Mieczysław Grabiński, urzędnik ministerialny.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w środę i jutro w czwartek po cenach zniżonych, pełny humoru wodewil K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego. W sztuce udział biorą: Leon Wyrwicz, A. Matusiakówna, Bielska, Czechowska-Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

W piątek, po cenach zniżonych, komedia O. Bielen'a „Temida na prowincji" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

„PROFESJA PANI WARREN" sztuka G. B. Shaw'a, w tłomaczeniu Floriana Sobieniowskiego będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem dyr. K. Frycza.

Plan przedstawień:

Środa 14. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Czw. 15. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Piątek 16. VII. „Temida na prowincji"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ostatni poganin", Mała i Lotus, „Noc przed bitwą" Anna Bella.

APOLLO: „Legia zatraceńców".

ATLANTIC: „Serca ze stali" i „30 karatów szczęścia".

BAGATELA: „Armia Ewy" (Wiliam Powell, Bette Davis), „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).

PROMIEŃ: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem oraz „New York — San Francisco".

STELLA: „Potępieniec" (Wiktor Maclagan) i „Przygody pechowca" (Jim Savo).

ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.

SZTUKA: „Hollywood".

UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój Pan mąż" (Wiliam Powell).

WANDA: „Bez świadków" (William Powell i Jean Arthur).

RADIO

CZWARTEK, 15 LIPCA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.15 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej; 12.25 Koncert ork. mandolin. „Kaskada"; 13.55 Muzyka; 15.10 Muzyka; 15.25 „Lektura poobiednia..."; 16.00 Najnowsze wynalazki: „Żywe srebro" pogadanka dla dzieci Wandy Boye; 16.15 Muzyka salonowa w wyk. kwartetu Rozgłośni krakowskiej; 16.45 „Słoneczne niebezpieczeństwo" gawęda dr. Zofii Kozłowskiej—Wojciechowskiej; 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Grażyna Bacewiczówna (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp. — z Warszawy), oraz: Stanisław Drabik (śpiew) i dyr. Bolesław Wallek - Wawelski (akomp.); 18.15 Muzyka; 19.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Poznać siebie trudno" nowela Bolesława Prusa w radiofon. Adama Kołodzińskiego; 20.00 Muzyka lekka i taneczna; 21.45 „Kilka lat młodości mojej w Wilnie" fragment z pamiętników Stanisława Morawskiego; 22.00 Gra Gaspar Cassado (płyty); 23.00 z Warszawy II.: reportaż z życia: 23.15 z Warszawy II.: muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Doboszyński zostaje w więzieniu

Werdykt przysięgłych zachęcił obrońców Doboszyńskiego do wniesienia podania do sądu okręgowego o zwolnienie oskarżonego z aresztu do czasu rozprawy.

Nie chcieliśmy przed załatwieniem podania zabierać głosu. Jednak wobec negatywnego stanowiska sądu, możemy na marginesie tej decyzji skreślić kilka uwag.

Czy obrońcy liczyli na uwzględnienie prośby? Rzecz wątpliwa! Próbowali! A może chwyci...

Zbyt świeżo tkwi w pamięci ten potężny protest, jaki rozbrzmiewał na wszystkich krańcach Polski przeciwko werdyktowi, by sąd mógł inaczej zadecydować.

Po za obozem „narodowym", wszystkie odłamy społeczne i polityczne, potępiły werdykt jako sankcjonowanie anarchii i warcholstwa.

Czyż sąd okręgowy mógł zwolnić do czasu rozprawy tego, dzięki którego zbrodniczej akcji ukarał posłusznych jego woli szaraczków i pionków zbrojnej wyprawy na Myślenice?

Czy miał ktoś pod tym względem jakieś wątpliwości?

Chyba ci, dla których Polska ścieliła się szlakiem Zborowskich i Lubomirskich, Zebrzydowskich i tym podobnych królewiąt, które Polskę przedrozbiorową doprowadziły do upadku!

Chyba ci, którzy mniemają, że po to Polskę z takim trudem i takimi ofiarami budowano, by w niej tolerowano zakusy anarchii, by tym grabarzom Niepodległości, przyznawano przywilej bezkarności!

Nie mógł sąd okręgowy w Krakowie zwolnić inż. Doboszyńskiego z aresztu, bo by przekreślił znaczenie decyzji trybunału, który jednomyślnie zakwestionował zbyt karygodną pobłażliwość 12 obywateli krakowskich dla bezprawia i warcholstwa charakteryzujących „patriotyczny" marsz Doboszyńskiego na małą mieścinę!

Decyzja sądu okręgowego jest słuszna i odpowiada poczuciu sprawiedliwości w Państwie!

Milan.

Groźna eksplozja w fabryce

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozegrał się epilog wypadku eksplozji, który zaszedł w dniu 7 stycznia 1937 r. w fabryce sztucznego lodu „Zdrowie" własn. Br. Schneidrów.

W dniu tym dokonać miano próby wytrzymałości kompresorów. W charakterze ślusarza do obsługi kompresorów zajęty był w fabryce Teofil Boba. Najprawdopodobniej na skutek nieostrożnego obchodzenia się ze sprężarką amoniakalną, spowodował on eksplozję.

Wybuch spowodował uszkodzenie kompresora, którego wartość wynosiła 3.000 zł.

Sprawca tego czynu, Teofil Boba odpowiada dziś za to przed sądem.

Przewodniczy rozprawie s. a. dr. Konopka, oskarża prokurator Ojrzanowski. — Boba został uniewinniony.

Echa strajku szewców
w Krakowie

W kwietniu br. wybuchł strajk szewców w Krakowie na tle niskich płac.

W tym czasie przyszedł do warsztatu szewskiego Józefa Nowotnego, Franciszek Grymek, który groził czeladnikowi, że o ile nie porzuci pracy dobrowolnie, to siłą zmusi go do zaprzestania pracy, a w razie dalszego jego oporu zostanie pobity i zmuszony do przystąpienia do strajku. Za czyn ten Franciszek Grymek zasądzony został wyrokiem sądu grodzkiego w Krakowie na karę aresztu przez 2 tygodnie.

Od wyroku tego wniósł oskarżony przez swego obrońcę apelację. Po przeprowadzonej w dniu dzisiejszym rozprawie, sąd apelacyjny uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył sędzia dr Horski, oskarżał prok. dr. Klimczyk.

Skazani za przestępstwa dewizowe

Władysław Grabowski i Chaskel Windberg stanęli dziś przed sądem apelacyjnym w Krakowie pod zarzutem przestępstwa dewizowego, dokonanego przy uskutecznianiu kupna i sprzedaży towarów bławatnych za dolary.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący ich na karę grzywny i więzienia.

Pszczoły pokąsały na śmierć... psa

Rzeszów. (Tel. wł.). — W Przybyszówce pod Rzeszowem w pasiece p. St. Czarnka, podczas wyrojenia się pszczół, obsiadły pszczoły dwa psy i dotkliwie ich pokłuły, tak iż jeden z nich, okazały Bernardyn, zdechł na skutek odniesionych ran, drugiego z trudem udało się uratować.

Podczas ratowania psów, został również pokłuty właściciel pasieki p. Czarnek.

DOTKLIWIE POBITA NA ULICY

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Zamenhofa do Franciszki Domagały, która została pobita przez Andrzeja Stahla, zam. przy ul. Radziwiłłowskiej 25. Domagałę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

—o—

—o—

ZMIANY W IZBIE SKARBOWEJ

Dr Edward Tomkiewicz, dyrektor Izby Skarbowej, przechodzi w najbliższym czasie w stan nieczynny.

Czasowe kierownictwo po nim obejmuje nacz. wydz. Stefan Dul.

—o—

W WIRZE DNIA

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Karolinie Kubackiej, lat 18, bez stałego miejsca zamieszkania, która na ul. Lubicz zasłabła. Kubacka została przewieziona do szpitala św. Łazarza.

* * *

Na ul. Lwowską, do Jarosz Stanisławy, lat 26 robotnicy, zam. w Woli Duchackiej, przy ul. Kilińskiego 8, która dostała krwotoku, wezwano Pogotowie ratunkowe. Jarosz została przewieziona do szpitala św. Łazarza.

Dlaczego?

Dlaczego zegar umieszczony na kolumnie z reklamą firmy „Piasecki", znajdujący się u wylotu ulic Basztowej, Potockiego i Lubicz, tuż obok dworca kolejowego, stale spaźnia? Powoduje to niemiłe, a nieraz i poważne skutki!

Powołane władze powinny zwrócić uwagę na dobre funkcjonowanie publicznego zegara!

* * *

Dlaczego pociągi kursujące pomiędzy Krakowem a Wieliczką stale odchodzą z opóźnieniem 15—30-minutowym? Liczne rzesze mieszkańców Wieliczki, co dzień napływające do naszego miasta skarżą się na niepunktualność ruchu tych pociągów, która naraża ich na utratę cennego czasu i szkodzi ich interesom.

* * *

Dlaczego Park Krakowski zamykają o godz. 9 wieczór? Park ten położony w dzielnicy nowo rozbudowanej i licznie zaludnionej, jest miejscem wytchnienia po całodziennej wytężonej pracy. A tu ledwie człowiek spocznie na ławce i zaczerpnie w płuca świeżego, orzeźwiającego powietrza, już zmusza się go do opuszczenia parku. Zarządzenie to jest nie tylko niesłuszne, ale i krzywdzące. Dlatego też powinno być jaknajrychlej zniesione.

(j)

ZAKOPANE — NOMEN-OMEN

Jednym z najważniejszych może i najpiękniejszych szlaków turystycznych jest droga wiodąca z Krakowa do Zakopanego i Morskiego Oka.

Droga ta już na 16-tym kilometrze od Krakowa z Mogilan daje wspaniały widok — z jednej bowiem strony na całą dolinę Wisły z rozległą panoramą Krakowa, z drugiej strony na Beskid Wyspowy i na niebieski łańcuch Tatr widoczny w dzień pogodny na dalekim horyzoncie.

Poprzez Rabkę, oraz na widoczne już dobrze Tatry, dostajemy się do Chabówki, koło której wije się droga serpentynami o stromych spadach, wydostajemy się na słynną górę Obidową, u której podnóża na znacznym wzniesieniu ponad doliną, stoi maleńki kościółek drewniany, pozostający pod opieką Krakowskiego Klubu Automobilowego. Co roku na wiosnę w maju, odbywają się tutaj na otwarcie sezonu sportowego, uroczyste nabożeństwa, na które zjeżdżają automobiliści z najodleglejszych zakątków.

Ze szczytu Obidowej rozpościera się w całej pełni imponujący widok na Tatry.

Począwszy od Nowego Targu z każdym przejechanym kilometrem, coraz więcej przybliża się widok Tatr, coraz piękniejszy i okazalszy.

Droga ta prowadzi również do najpiękniejszego jeziora w Polsce — Morskiego Oka.

Niezrozumiałym bez wyjątku dla wszystkich jest zaniedbywanie od szeregu lat tego najpiękniejszego szlaku turystycznego, jakim poszczycić się możemy wobec całego świata. Droga opisana od tylu lat prosi się o wykończenie, a tym samym o umożliwienie dostępu dla tych, którzy umiłowali Tatry.

Niektóre miejscowości — prawdziwe perły krajobrazu, jak Pieniny, Czorsztyn, Szczawnica, Krościenko, zdane jedynie na komunikację drogowo-turystyczną, są odcięte od całej Polski przez brak dojazdu odpowiedniego z którejkolwiek strony. Cała opisana trasa zniszczona jest w niemożliwy sposób i przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Lata upłynęły od chwili, kiedy zaczęto budować pierwszy odcinek szlaku Kraków — Zakopane, wiodący z Krakowa do Myślenic. Ledwo otwarto odcinek ten dla użytku turystyczno - komunikacyjnego, a już został zamknięty. Gdy wreszcie dalsza część drogi od Myślenic do Chabówki, w ciągu „najbliższych lat" zostanie ukończoną, do reszty zniszczeje pierwszy odcinek drogi, Kraków — Myślenice.

Odpowiednie czynniki i całe społeczeństwo z wszelką pewnością zdają sobie sprawę z ważności i użyteczności ukończenia budowy rozpoczętej przed laty drogi Kraków — Zakopane i dlatego przyspieszą może już w obecnym sezonie prace związane z budową tego szlaku drogowego. Straty poniesione przez brak dostępu, szczególnie do miejscowości połączonych jedynie drogą zakopiańską, są tak wielkie, iż trudno je w cyfrach zapodać i wymienić. Ze wszech stron odzywają się głosy, by wzmocnić siłę obronną Państwa, specjalnie odnosi się to do budowy dróg i nowych szlaków turystycznych, mających znaczenie zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Szlak drogowy Kraków — Katowice wynoszący 88 km. drogi, został ukończony w bardzo krótkim terminie, zaś droga Kraków — Zakopane jest w całym tego słowa znaczeniu „zakopaną", budowa zaś jej i wykończenie przedłuża się w nieskończoność. Cała trasa z Krakowa do Zakopanego wynosi 108 km. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż około 2 lata temu została wykończoną jej pierwsza część wynosząca 32 km. do Myślenic, to pozostała reszta drogi o długości 76 km. dałaby się ukończyć w przeciągu około roku.

Apelujemy zatem do wszystkich bez wyjątku, by wszelkimi siłami starali się poprzeć pokonanie na pozór tylko wielkiego trudu, którego ukończenie uzależnione jest jedynie od dobrej woli i wspólnego wysiłku tych wszystkich, którzy rozumieją jakie znaczenie dla Państwa i społeczeństwa posiada wykończenie i oddanie do użytku szosy Nr. 13, prowadzącej z Warszawy przez Kraków, Zakopane do Morskiego Oka, a noszącej tak piękne miano, bo nazwę szlaku Marszałka Józefa Piłsudskiego Pierwszego Budowniczego Niepodległej Wielkiej Polski.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

WARSZAWA.

— W ministerstwie skarbu odbyła się konferencja prasowa, na której min. Maurycy Jaroszyński, przewodniczący komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu zobrazował wyniki prac komisji.

— Wydział wykonawczy naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje do wiadomości, że dnia 19 lipca br. o godz. 9-ej w muzeum wojska w Warszawie odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego dla rozstrzygnięcia ponownie wykonanych przez autorów nagrodzonych i wyróżnionych na pierwszym sądzie konkursowym w Krakowie projektów na sarkofag Marszałka Józefa Pułsudskiego.

Sąd konkursowy odbędzie się pod przewodnictwem p. gen. Wieniawy-Długoszewskiego w tym samym składzie, jaki był na pierwszym konkursie w Krakowie.

Po rozstrzygnięciu konkursu złożone prace pozostaną na wystawie „Marszałek Piłsudski w rzeźbie" w Muzeum Wojska (Al. 3 maja 13) i będą udostępnione dla zwiedzania przez publiczność.

RADOM.

— Na szosie kozienickiej pod Radomiem jadący na rowerze w kierunku Radomia Stanisław Kowalski najechał na jadącego z przeciwnej strony Józefa Mizerskiego z Radomia. Skutkiem upadku Mizerski poniósł śmierć na miejscu, Kowalski zaś odniósł ogólne obrażenia.

MAKÓW.

— Na skutek stwierdzonych niedomagań w gospodarce miejskiej wojewoda krakowski rozwiązał zarząd miejski w Makowie Podhalańskim. Do czasu wyborów nowego zarządu starosta powiatowy w Wadowicach mianował tymczasowym przełożonym miasta Jana Harynka emerytowanego urzędnika skarbowego.

PIŃCZÓW.

— We wsi Podolany, pow. pińczowskiego St. Szamańska utopiła w rzece Nidzicy swego 5-letniego syna Stanisława. Szamańską, która przyznała się do winy aresztowano.

MIECHÓW.

— Na terenie pow. miechowskiego spłonęło 6 zagród. Wszystkie pożary wynikły bądź z powodu wadliwej budowy komina, bądź z zaprószenia. Straty wynoszą około 10.000 zł.

OLKUSZ.

— Ub. nocy do mieszkania Stanisława Jańczyka we wsi Winiary pow. miechowskiego wtargnęło kilku bandytów, którzy po sterroryzowaniu mieszkańców, nie znalazłszy pieniędzy zrabowali szereg przedmiotów codziennego użytku.

Koncert solistów
z udziałem Stanisława Drabika

We czwartek gościć będziemy przed mikrofonem naszej Rozgłośni znanego tenora oper polskich i zagranicznych p. Stanisława Drabika, który przy akompaniamencie dyr. Wallek-Walewskiego odśpiewa szereg pieśni polskich, włoskich i jugosłowiańskich. Będzie to koncert solistów, nadawany wspólnie z Warszawą, gdzie grać będzie skrzypaczka p. Grażyna Bacewiczówna. Początek o godz. 17.00.

Proces Bosla w Wiedniu

Wszyscy pamiętamy jeszcze okres wojenny, w którym w świecie finansowym nazwiska Gastiglioniego, Stinnesa, Bosla i tyleż innych ludzi koniunktury i szczęścia.

Trzeba powiedzieć, że specjalnym blaskiem cieszyło się nazwisko Zygmunta Bosla, młodego handlowca wiedeńskiego, który wprawdzie zgarnywał pieniądze w sumach, o których się zwykło czytać tylko w fantastycznych powieściach, ale wiedział też co jest winien za to ludziom i ludzkości.

Zygmunt Bosel nigdy nie miał zamkniętej ręki, gdy chodziło o cele społeczne. I to dawał wcale hojną ręką sumy, których nie ofiarowywał nigdy żaden magnat. Rzucał miliony, jak inni grosze. Szczodrość Bosla była w swoim czasie bardzo znana i uznawana. Po finansowym wzlocie przyszedł upadek.

Bosel, jak wielu innych finansistów przespekulował się w tranzakcjach walutowych i ostatecznie załamał się podczas słynnego krachu franka francuskiego w latach 1924—25. Stracił prawie cały majątek. Piszemy prawie, bo jeszcze tyle mu zostało, że nie uchodził za biednego. O dawnym bajońskim majątku naturalnie już nie było mowy.

W ubiegłym roku nazwisko to znów wypłynęło na łamy pism, tym razem niestety nie na czołowych kolumnach, a w petitowej kronice, którą nazywamy kryminalną.

Zygmunt Bosel został aresztowany pod zarzutem oszustwa popełnionego na szkodę austriackiej P. K. O., złożenie fałszywego zeznania w sądzie, względnie fałszywej przysięgi, a wraz z nim został aresztowany jego doradca prawny dr. Wolfgang Dawid i szef jego buchalterii Karol Rosenberg pod zarzutem współudziału. Wszyscy oni odpowiadają z więzienia śledczego, w którym Bosel i Rosenberg przebywa od lipca ub. roku.

Na wstępie rozprawy kreśli Bosel swoje curriculum vitae. Urodził się we Wiedniu w roku 1893, jest przynależny do Wiednia, stanu wolnego. Jest absolwentem szkoły powszechnej i handlowej.

Przew.: Ma pan majątek?

Oskarżony wskazuje na wysoko obciążone realności.

Przew.: Wszystko prawie oddał pan P. K. O.

Bosel wkońcu zwraca uwagę, że ma na utrzymaniu dwoje nieślubnych dzieci, jedno 11-to, drugie 13-letnie.

Dr. Wolfgang Dawid, wdowiec, był adwokatem, teraz jest doradcą prawnym. Został aresztowany w Lozannie 26 stycznia bieżącego roku.

Karol Rosenberg urodzony w roku 1878 w Jerozolimie. Jest żonaty i ojcem dwojga dzieci. Ostatnia jego pensja miesięczna wynosi 1000 szylingów.

Przewodniczący odczytuje życiorys Bosla. Wynika zeń, że Bosel rozpoczął jako praktykant we firmie König i Goldner. Później został dysponentem. W roku 1914 otworzył sobie własny sklep na Bauermarkcie. Podczas wojny namiestnik książę Hohenloe powierzył Boslowi organizację obozu uchodźców. Liczył wtedy 21 lat.

Przew.: Dlaczego pan nie służył w wojsku?

Osk.: Z powodu choroby zostałem zwolniony.

Na pytanie na czym polegała jego rola w organizowaniu obozu dla uchodźców wojennych, stwierdza — co zresztą wynika z akt — że zakupywał dla obozu w Czechach i na Węgrzech potrzebne towary i zadawalał się najskromniejszym zyskiem. W uznaniu jego działalności otrzymał specjalne pismo od namiestnika Bleilebena. Na skutek deprecjacji korony nagromadzone towary podczas upadku monarchii austriacko-węgierskiej zyskały bardzo na wartości i to uczyniło możliwym sprowadzenie środków żywności do Austrii.

W roku 1917 został polecony policji i powierzono mu dostawę środków żywności i zarząd kuchni policyjnej.

Czynność tę wykonywał honorowo i otrzymał za to jako pierwszy Austriak później lat 30 — Bosel liczył wtedy lat 24 — tytuł komercjalnego. W okresie przewrotu zdobył wielki majątek. Samych podatków płacił 11 milionów koron. Jego działalność przy policji trwała do roku 1920.

Później założył firmę „Omnia", która eksportowała towary do Austrii. Przy transakcjach — podaje Bosel — zarobił bardzo wiele. Od roku 1921 zaczął skupywać akcje Union Banku. W roku 1923 był już w posiadaniu pakietu większości akcyj tak, że został wybrany prezydentem banku. Postawił sobie zazadanie stracone akcje Veitscher Magnesitwerke uzyskać z powrotem dla Union Banku.

Bosel przedkłada sądowi książkę b. prezydenta policji we Wiedniu dr. Brandla „Cesarz, politycy i ludzie", w której dr. Brandel na stronicy 281 mówi o jego zasługach dla policji we Wiedniu.

Jednocześnie Bosel przedkłada sądowi pismo austriackiego ministra oświaty dr Schneidera z pierwszego sierpnia 1924, w którym minister Schneider w imieniu rządu dziękuje Boslowi za dar w wysokości... miliarda koron na rzecz uniwersytetu wiedeńskiego. Hojny ten dar — pisze minister Schneider — umożliwił utrzymanie szeregu katedr na uniwersytecie wiedeńskim.

Podczas przerwy obiadowej, gdy oskarżeni zostali wyprowadzeni ze sali rozpraw, na korytarzu przystępuje do Bosla na ciemno ubrana kobieta (jego siostra) obejmuje go i całując, mówi do niego: „głowa do góry, tylko odwagi".

Obrońca: Dlaczego pan sprzedał Hammerbrotwerke?

Osk.: Wpierw muszę powiedzieć dlaczego je kupiłem. Chciałem prezydentowi Elderschowi, który wtedy był podsekretarzem stanu i policji umożliwić tanią produkcję chleba.

Później P. K. O. przekonywała mnie abym Hammerbrotwerke sprzedał, gdyż rząd chciał wtedy przeprowadzić sanację przemysłu młynarskiego. I tak sprzedałem Hammerbrotwerke, które kosztowały mnie 4 miliony szylingów za 700.000 szylingów.

Wyłania się szeroka i długa dyskusja na temat poszczególnych punktów oskarżenia, w których oskarżony przyznaje pewne fakta dokonane w najlepszej wierze i co do których nie mógł przypuszczać, że są nieprawdziwe i tym samym zostaną zakwalifikowane jako występek oszustwa.

Bosel stwierdza, że swój bank zaczął likwidować w roku 1925 i przeprowadzał ją w latach 1926—27, przy czym także wszystkie te zobowiązania wobec P. K. O. zostały zrealizowane i nikt nie został poszkodowany.

Wszystkie dane, które podczas sądu polubownego i innych okoliczności przedkładał, odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Niczego nie zatajał.

TRYBUNA SPORTOWA

I znów trzeba dać swawolnemu

Dyziowi z „Raz-Dwa-Trzy" po palcach!

W piśmie naszym z dnia 17 kwietnia, b. r. Nr. 35, zajęliśmy się bliżej odpowiedzialnym redaktorem „Raz Dwa Trzy". Tam scharakteryzowaliśmy dokładnie metody pracy tego „działacza sportowego". Niestety są ludzie, których nie wystarczy uderzyć po palcach jednej ręki. Nastawia wnet rękę drugą. Proszę bardzo. Od jakiegoś czasu „Krakowski Kurier Wieczorny" stał się solą w oku obecnych menerów KOZPN. Naprzód popełniają szereg błędów i posunięć szkodliwych dla sportu krakowskiego, a kiedy im się to na podstawie faktów wytyka, ogłaszają enuncjacje niezgodne z prawdą, atakując nasze pismo. Odpowiedź naszą KOZPN już otrzymał. Oświadczyliśmy, iż dopóki KOZPN enuncjacji swojej nie poprze konkretnymi dowodami uważać ją będziemy za nieczną insynuację. I, zamiast przytoczyć dowody, znowu na łamach „Leiborganu" KOZPN, tym razem „Raz Dwa Trzy", pojawił się atak, zabarwiony osobistymi wycieczkami — pod adresem osób, których odpowiedzialny redaktor tego czasopisma jakoś strawić nie potrafi. Z konieczności musimy się jeszcze raz zająć tą osobą.

Ponieważ zażądaliśmy od KOZPN faktów i dowodów, a tych nie otrzymaliśmy, pragniemy w przeciwstawieniu do autorów napaści, posługiwać się faktami i cytatami.

Zaczniemy od KOZPN, dlatego, by jego obecny wiceprezes, p. Dr. Obrubański mógł z łatwością znaleść wgląd do aktów i nasze twierdzenia sprawdzić.

Zarzucają nam tendencyjne podawanie wiadomości, nie przytaczając na te zarzuty żadnych dowodów. A oto, co zarząd KOZPN na posiedzeniu z dnia 8 marca 1935 stwierdza:

„Komentarz do listu, zamieszczony na łamach wydawnictwa I. K. C. jest dalszym ciągiem ataków na zarząd KOZPN. Tego rodzaju mącenie opinii jest wyraźnem działaniem na szkodę sportu piłkarskiego w Krakowie. Jedyną odpowiedzią na zaczepki i napaści będzie intensywna praca, praca i jeszcze raz praca..."

A dalej, ponieważ p. Dr. Obrubański, który w obecnym zarządzie KOZPN gra główne skrzypce, atakuje red. Stattera, nie od dzisiaj zresztą — pragniemy uprzytomnić opinii na jaką to nutę są te „skrzypce" nastawione. Przypatrzmy się, jaką to kalafonią troski o „dobro" sportu smaruje on struny tych fałszywie brzmiących „skrzypiec".

Na posiedzeniu zarządu KOZPN z dnia 26. kwietnia 1935, odbytym pod przewodnictwem ówczesnego prezesa gen. Monda powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Wobec osobistych i niespotykanych ataków, zamieszczonych na łamach wydawnictwa IKC przeciwko red. M. Statterowi, wiceprezesowi KOZPN, zarząd wyraża p. red. M. Statterowi swe najpełniejsze zaufanie i uznanie dla jego dotychczasowej owocnej pracy na terenie piłkarstwa polskiego.

Zarazem zarząd KOZPN wyraża ubolewanie, iż łamy IKC. zostały wykorzystane dla załatwienia osobistych porachunków, nie mających nic wspólnego z propagandą sportu i działalnością publicystyczną".

A więc wykorzystanie łamów dla załatwienia osobistych porachunków!

A dalej:

W roku 1936, Okr. Urząd W. F. w Krakowie nie znając perypetyj, jakie ówczesny zarząd KOZPN przechodził z Dr. Obrubańskim, wyznaczył go na swego delegata do KOZPN. Zarząd na to się nie zgodził, lecz po długich pertraktacjach był skłonny na to przystać pod pewnymi warunkami. Ponieważ p. Obrubański warunki te przyjął wystosował ówczesny zarząd KOZPN list do p. Obrubańskiego następującej, charakterystycznej bardzo treści:

„...wobec złożenia przez Pana deklaracji tej treści, że fakty bezpodstawnego i obraźliwego atakowania zarządu KOZPN więcej się nie powtórzą, i że w przyszłości ustosunkuje się Pan do prac zarządu KOZPN objektywnie i rzeczowo, zawiadamiamy Pana, że posiedzenia odbywają się...."

A, więc z pisma KOZPN do p. Obrubańskiego wynika jasno, że p. Dr. Obrubański przyznał, iż bezpodstawnie atakował i obrażał KOZPN, że obiecał w przyszłości rzeczowo się ustosunkować do KOZPN. Atoli słowa nie dotrzymał, bo zanim został wybrany do obecnego zarządu, — wiadomo w jaki sposób — KOZPN w dalszym ciągu atakował, atoli delegatem Okr. Urz. W. F. nie został.

A, teraz dalej.

Czy, i jak wykorzystywał ten „działacz" także „publicystyczny", łamy IKC dla celów osobistych:

W „Nowym Dzienniku" z 22. X. 1934. czytamy:

W poniedziałkowym „Kurierze", w artykule „Rozłam w krakowskim Kolegium Sędziów", p. Ao (Czytaj Adam Obrubański) w ordynarny sposób napadł na żyd. sędziów.

W pierwszym rzędzie zarzuty p. Ao są kłamliwe. Nieprawdą jest.— i tutaj. Nowy Dziennik udowadnia p. Obrubańskiemu kłamliwość jego zarzutów.

A, w dalszym ciągu pisze „Nowy Dziennik":

A czy pan Ao, ma wogóle moralny mandat do występowania w sprawie czystości sportu? Mamy wrażenie, że nie. O, ile nas pamięć nie myli, już za takie sprawki został ukarany p. Ao. 2-letnią dyskwalifikacją przez PZPN, który w motywacji kary zarzucał p. Ao. defetyzm, wprowadzenie zamętu w piłkarstwie polskim, a szczególnie wśród reprezentacyjnych graczy. Ale po takiem napiętnowaniu i takiej dyskwalifikacji, człowiek waży się jeszcze zabierać głos w podobnych sprawach".

Widzimy więc, jaką „prawdę" pisuje p. Obrubański w organie, uważanym za swoją odskocznię do załatwiania osobistych porachunków!

O tym, jak „Pogoń" lwowska określiła poziom tygodnika „Raz Dwa Trzy", redagowanego przez p. Dr. Obrubańskiego, pisaliśmy na łamach naszych 17. 4. b. r.

„Naprzód" w dniu 11 lutego b. r. zamieszczając nadesłane przez „Garbarnię" sprawozdanie z walnego zgromadzenia jej klubu pisał:

„Wiceprezes Garbarnii Dr. Bogdanowski stwierdził, że winę tego iż klub nie znalazł w społeczeństwie należytego oddźwięku, należy przypisać tendencyjnym artykułom pewnego odłamu prasy (czytaj IKC), która na swych łamach starała się w sposób poprostu wyrafinowany zniesławić dobre imię naszego (Garbarnii) klubu i zniszczyć 15-letni nasz (Garbarnii) dorobek. Złośliwość (!!) tej prasy doszła do tego, że wszelkie paszkwile rzucane na nasz klub (Garbarnia) przez prasę śląską, redaktor pewnego dziennika (czytaj p. Obrubański z IKC) skwapliwie przedrukował, walcząc bronią nielojalną i niegodną nie tylko uczciwego sportowca, ale i uczciwego człowieka. Garbarnia ma prawo domagać się, aby prasa krakowska a w szczególności odłam tej prasy, (czytaj IKC) zamieszczał recenzje i sprawozdania zgodne ze stanem faktycznym".

Czy trzeba lepszej oceny działalności publicystycznej tego pana, jak to dała Garbarnia na swym walnym zgromadzeniu? A więc pisywanie niezgodne z prawdą, złośliwe, walka nielojalna... niegodna... i t. d. Piękne określenie!

A, czy mamy przytoczyć słowa, wypowiedziane pod tym samym adresem na walnym zgromadzeniu „Cracovii", bieżącego roku przez Dra Latacza? Chowamy to na później. Jeszcze mogą się przydać.

No, a co pisał o tym panu „Przegląd Sportowy" 25. października 1930 r.:

„Możnaby z tem wystąpieniem polemizować, gdyby z mętnego toku „myślenia" z nędznego stylu, z błędów stylistycznych i gramatycznych nie wychylała się twarz pewnego, osławionego działacza krakowskiego o dyktatorskim zamaszku, z zawodu zawistnego pismaka. Pan ten zdetronizowany Napoleon footbalowy, żyjący z nienawiści czołowych klubów krakowskich, posunął się tym razem tak daleko, że w przededniu dwu meczów międzypaństwowych Polski, sieje defetyzm wśród opinii i członków reprezentacyj.

Wolimy zaprawdę — a z nami cały sport polski — „zawrócone" głowy gen. Uzdowskiego i płk. Glabisza, niż zakuty łeb tego działacza, który „szczęśliwego" Sztokholmu do dziś dnia przełknąć nie może".

Dosyć na dzisiaj! Więcej cytować opinii o „sportowych" i „publicystycznych" walorach Dr. Obrubańskiego nie będziemy. To wystarczy!

Czy, ci ludzie mają moralne prawo pomawiać nasze pismo o rzekome podawanie „nieprawdziwych" wiadomości? Ocenę tego pozostawiamy opinii publicznej. O wyrok jej jesteśmy spokojni.

Jak dalece zmyślone wieści ogłasza „Raz Dwa Trzy", redagowane przez Dr. Obrubańskiego świadczy jeszcze jeden dowód.

W związku z dyskwalifikacją p. Matuli, „Raz Dwa Trzy" podaje, że w komisjii, powołanej do zbadania tej sprawy „zasiadał p. Statter". — Nie wchodząc w meritum sprawy, którą już omówiliśmy — chcemy w tej chwili przygwoździć „Raz Dwa Trzy" na cytowaniu nieprawdy.

Otóż stwierdzamy, na podstawie posiadanych dowodów, — że p. Statter w odnośnej komisji w ogóle nie zasiadał.

Odpowiedzialny redaktor „Raz Dwa Trzy" p. Obrubański, będący równocześnie wiceprezesem obecnego zarządu KOZPN, wie o tym najlepiej na podstawie księgi protokołów z posiedzeń zarządu KOZPN. Jeśli za tym — jako odpowiedzialny redaktor „Raz Dwa Trzy" — świadomie podaje zmyślone i nieprawdziwe wiadomości, to czyni to widocznie gwoli publicznego zadokumentowania, że zarząd PZPN miał rację, gdy swego czasu za szerzenie podobnie niezgodnych z prawdą wiadomości, zdyskwalifikował go na 2 lata od sprawowania jakichkolwiek funkcji w piłkarstwie polskim.

Kurs nauki pływania

Okręgowy Ośrodek W. F. w Krakowie organizuje wzorem lat ubiegłych naukę pływania dla chłopców i dziewcząt w wieku od lat 8 do 15. Opłata za dwu tygodniowy kurs wynosi 20 gr. Rozpoczęcie nauki 15 b. m. na pływalni w Łobzowie.

W programie oprócz pływania gry sportowe: siatkówka, koszykówka, hazena i piłka nożna.

Chłopcy: poniedziałki. środy i piątki od godz. 16—19.

Dziewczęta: wtorki, czwartki i soboty od godz. 16—19.

Zgłoszenia na pływalni w Łobzowie.

Oko świata

FRANCJA.

— Wczoraj w południe zawieszona została działalność kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej. Granica pozostaje jednak nadal zamknięta zgodnie z przyjętymi przez Francję zobowiązaniami w dziedzinie nieinterwencji.

— Kardynał Pacelli, po śniadaniu, wydanym na jego cześć przez prezydenta Lebruna, udał się do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

NIEMCY.

— W związku z wiadomością o uregulowaniu niemiecko-austriackich stosunków prasowych berlińskie koła polityczne podkreślają, że wiadomość ta obala wszelkie nieoględne twierdzenia, jakoby przeprowadzone w Wiedniu rokowania austriacko-niemieckie, nie dały żadnego wyniku. Rezultat tych rokowań odpowiada stale przez stronę niemiecką wskazywanym dążeniom, by zapewnić skuteczność odpowiedzialnemu zadaniu prasy w duchu uspokojenia europejskiego. Zadanie to stawia prasę w służbę pokoju i zbliżenia narodów. Gdyby udało się z łamów prasy usunąć podjudzanie narodów oraz nieprawdziwe (?) i wrogie wiadomości o innych krajach, to niewątpliwie stworzonoby fundament dla owocnej współpracy narodów.

WĘGRY.

— W pobliżu Budapesztu pod stacją Vecses pociąg osobowy najechał w pełnym biegu na pociąg towarowy. 2 osoby zostały zabite, a 8 ciężko rannych. Pociąg ratunkowy, wysłany z Budapesztu, najechał w drodze na wóz chłopski, zabijając 2 znajdujące się w nim osoby.

BELGIA.

— Van Zeeland wręczył królowi prośbę o dymisję gabinetu, król jednak uważa, iż w obecnych warunkach nie może jej przyjąć. W ten sposób nastąpi tylko zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.

EGIPT.

— 29 lipca ma nastąpić uroczystość złożenia przez króla Faruka przysięgi na konstytucję i faktycznego objęcia tronu egipskiego. Część opinii egipskiej zwraca uwagę, że dotychczas nic nie słychać, by na uroczystości te miała przyjechać do Kairu urzędowa delegacja sudańska, choć Sudan stanowi kondominium egipskie.

JAPONIA — CHINY.

— Agencja Domei donosi z Nankinu, iż rząd nankiński ogłosił rozkaz powszechnej mobilizacji. Wydanie rozkazu poprzedziła całonocna konferencja centralnej komisji wojskowej.

Korespondent „Niczi - Niczu - Simbum" donosi z Szanghaju, iż zasadnicze rozstrzygnięcie zagadnienia północno - chińskiego w związku z incydentem pod Luku - Cziao wydaje się niemożliwe w drodze dyplomatycznej. Należy bowiem wziąć pod uwagę, iż fala agitacji przeciwjapońskiej w Chinach rozrosła się do rozmiarów bardzo niepokojących.

— Prasa chińska donosi, że do portów Sua-Teu, Amory i Fuczen, weszło 5 japońskich torpedowców, przybyłych z Formozy. 5 innych torpedowców zawinie do portów Chin południowych.

Prasa japońska w Szanghaju domaga się od rządu japońskiego zajęcia nieustępliwego stanowiska.

Wojna o tytuł królowej obozu *nudystów*

Amerykanie są sumiennymi statystykami. Obliczyli przeto dokładnie, że podczas wystawy, która odbyła się przed kilkoma laty w Chicago, tylko piętnaście procent zwiedzających interesowało się patentowanymi szelkami i samochodami Forda. Pozostali zachwycali się wyłącznie panią Sally Rand, tancerką. Zbudowano jej w Chicago paryski Montmartre z romantycznymi dodatkami w amerykańskim guście, gdzie produkowała się w postaci nieznanej dotąd w Ameryce. Była pierwszą tancerką, która za całą odzież posiadała wachlarz ze strusich piór. Poruszała nimi harmonijnie w łagodnym świetle reflektorów, które uwydatniało poszczególne pozy. Publiczność tłoczyła się. Sally stała się sławą, opiewaną przez poetów, a wystawa zawdzięczała jej w dużej mierze swoje niesłychane powodzenie.

Sally Rand znalazła kilkaset naśladowczyń, które starały się prześcignąć pierwowzór. Każda amerykańska wystawa posiadała odtąd i posiada do dotychczas swoją Sally. W ubiegłym roku odbyła się w San Diego „Pasyficzna wystawa". Ognistym Kalifornijczykom nie wystarczała już jedna tylko tancerka z wachlarzem. Zaangażowano ich 200, stawiając za warunek odrzucenie niepotrzebnych wachlarzy. Dla tych piękności założono „rajski" ogród, po którym spacerowały niby naiwne i niewinne dzieci. Za opłatą 25 centów każdy mógł wejść do „Nudist Camp". „Przedsiębiorstwo" cechowała amerykańska celowość. Aby oszczędzić zwiedzającym fatygi, pozwalano wchodzić do „raju" w ubraniu.

Nie należy z tej sprawy wyciągać fałszywych wniosków. — Ameryka jest wciąż jeszcze bardzo purytańskim krajem. Miliony yankesów mówiło:

— Fe, co za niemoralność — i płaciło po 25 centów, aby oglądać kapłanki słonecznego kultu, z których żadna nie liczyła ponad 18 lat, i podziwiać ich doskonałą nagość, nieoszpeconą przez odzież. Nie zbywało naturalnie na protestach. Żaden jednak przedstawiciel władzy lub obrońca moralności nie zdobył się na odwagę przeszkodzenia „kultowi", który stanowił poniekąd świętość, jako lukratywny interes.

Od czasu, gdy przyzwyczajono się do tańców z wachlarzami i „Nudist Camp", stały się te rzeczy atrakcją wszelkich wystaw. „Rajska" swoboda i nagość weszły w skład amerykańskiego życia, a ich niemoralność znajduje usprawiedliwienie w rentowności. Harmonię tego współżycia zakłóciła niedawno rywalizacja dwóch miast.

Miasto Dallas w stanie Texas urządziło wystawę, gdzie znalazł się również „Nudist Camp". Zaangażowano kowboyów jako odźwiernych i sprowadzono kilka modeli Fordów. Pobliskie miasto Forth Worth powodowane zazdrością, urządziło również wystawę z takimi samymi atrakcjami, korzystając z usług impresaria, którego pierwszą czynnością było zaangażowanie legendarnej już mistrzyni tańca z wachlarzem pani Sally Rand. Następnie kazał postawić na granicy dwóch miast słup z następującym ogłoszeniem:

— Przechodniu, zawróć, bo znajdujesz się na fałszywej drodze! Tylko czterdzieści minut chodzenia dzieli cię od Forth Worth i Whoopee!

Whoopee! był okrzykiem bojowym Amerykanina, spragnionego uciech. Słup, na którym figurowało ogłoszenie, został jeszcze tego samego dnia obalony przez nieznanych sprawców.

— Obie zaś wystawy miały wielkie powodzenie. Pewnego jednak dnia Sally Rand uniosła się ambicją. Nie bacząc na zawarte umowy, zapewniające jej wysokie honoraria, postanowiła założyć własny obóz nudystów, odległy o 20 mil zarówno od Dallas, jak od Fort Worth. Znalazły się wkrótce dwie wspólniczki.

Jedną z nich była panna Corinne. Repertuar jej zawierał oprócz tańca z wachlarzem, tańce z jabłkiem, różą oraz orzechem włoskim. Drugą wspólniczką była Della Carrol. Popisywała się już przed dwoma laty w Cannes, gdzie wzbudziła zachwyt w ówczesnym księciu Walii. Zaręczyła się tam z maharadżą mahometaninem. Gdy dowiedziała się jednak, że narzeczony jej posiada już około 60 żon, zerwała z nim, udając się do Londynu, gdzie zaręczyła się ponownie z jakimś hrabią o bardzo skomplikowanym drzewie genealogicznym. Aby przekonać ją o szczerości swych zamiarów, hrabia nabył dla niej klejnot za miliony dolarów. Będąc jednak widocznie człowiekiem ostrożnym, zapłacił czekiem bez pokrycia. — Della Carroll, zniechęcona do dalszych projektów małżeńskich wróciła do rodzimego Nowego Jorku. Życie tu wydało się jej zbyt nudne.

Wynajęła samolot i poleciała na Dziki Zachód. Na wysokości 1500 metrów nad Texasem zrzuciła z siebie ubranie i zeskoczyła ze spadochronem. — Wylądowała wśród stada wołów, które rozbiegły się w popłochu na wszystkie strony. Carroll zdobyła sławę. Impresario Rose zaangażował ją, ofiarowując 500 dolarów na tydzień.

Corinne i Della założyły z Sally Rand wspólny „Nudist Camp". Impresario Rose, oburzony niedotrzymaniem umowy przez Carroll, wdarł się wraz z swoim adwokatem do garderoby kabaretu, — założonego również przez trzy współwłaścicielki „Nudist Camp". Musieli jednak zmykać przed rozwścieczonymi kobietami.

Wspólniczki niedługo żyły w zgodzie. Zaczęły się sprzeczki o tytuł „królowej obozu nudystów". Obecnie każda prowadzi interes na własną rękę. Nie mogą skarżyć się na brak uznania ze strony publiczności. Texas zachował jeszcze coś niecoś z pierwotnych obyczajów i pozostał dotąd w dużej mierze Dzikim Zachodem.

Sensacyjne uchylenie wyroku

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa o rabunek przeciw 4-rem młodym wieśniakom, a to Janowi Wołoszynowi, Janowi Pieczyrakowi, Stanisławowi Zającowi i Romanowi Nowakowi z Nieszkowa.

W świetle aktu oskarżenia, wymienieni uzbrojeni w rewolwery i pałki gumowe, napadli w nocy z dnia 28 na 29 sierpnia 1936 r. na domostwo Franciszka Drożdża w Ilkowicach (gm. Nieszków) i steroryzowawszy domowników zrabowali przy świetle ręcznych latarek elektrycznych garderobę i pościel wartości 800 zł. i 50 zł. w gotówce. Grożąc Drożdżowi pozbawieniem go życia i bijąc jego żonę i córkę pałkami, napastnicy zbiegli.

W wyniku dochodzeń zostali oni aresztowani.

Mimo to Sąd Okręgowy Karny w Kielcach po przesłuchaniu 14tu świadków, wszystkich oskarżonych uniewinnił, na skutek czego bezzwłocznie ich zwolniono z aresztu.

Na skutek apelacji prokuratora odbyła się w Krakowie rozprawa apelacyjna.

Po ponownym przesłuchaniu Drożdżowej, Drożdżównej i 6 świadków obrony, oraz wywodach prokuratora i obrońców, Sąd uchylił wyrok I-szej instancji, uznając wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni rabunku i zasądzając Wołoszyna, Pieczyraka i Zająca na karę więzienia po 2 lata zaś Nowaka na karę więzienia przez 3 lata. Wszystkim zasądzonym zaliczono areszt prewencyjny.

Po ogłoszeniu wyroku trzech obecnych na sali rozpraw oskarżonych, aresztowano.

Bronili adw. dr. A. Nattel i dr. Fr. Zadęcki.

Obrona zapowiedziała kasację.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.